

KINO
Palace

Chmielna 9.

Najwytworniejsze

Kino Stolicy.

KINO
Palace

Chmielna 9.

WIELKI ILUZJON „BAJKA“

ulica Żelazna Nr. 61.

Z nowych przygód
„MacistesA“P. T. Torpedowanie Oceanji.
Sensacyjny dramat w 6 częściach.

KINO „POLONJA“

Jasna 3.

(w gmachu Teatru Nowoczesnego).
Tel. 155-54.

TANCERZ

POTĘŻNY DRAMAT w 8-u aktach
podług powieści Feliksa Hollaendra.Początek przedstawień
o godzinie 6.W niedziele i święta
o godzinie 4.TEATR
BRISTOL

Karowa 18.

Nowy
program.

BOSKO

Mistrz sztuki czarodziejskiej
iluzjonista i spirytysta.Początek o g. 7.30 w.
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
2 przedstawienia.
Pocz. 1-go o g. 3.30 p. p.
„II-go „ 7.30 w.

12) PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Samego kata nigdyśmy nie spotykali, ale miałem książkę z ryciną, odtwarzającą egzekucję, z czasów Ludwika XI; straszny człowiek, cały w czerwień odziany, potrząsał w powietrzu olbrzymim mieczem, a poniżej, złożony na pniu głowę, klęczał hrabia de Saint Paul... Tak przedstawiał się kat mojej dziecinnej wyobraźni... i oto nagle przyszło mi do zetknięcia się, właśnie z tym samym katem, w osobie najspokojniej gawędzącego ze mną Deiblera.

Sama „maszyna“ nie wydawała mi się czemś osobliwie groźnym, przypominając raczej dość duży warsztat menniczy. Tłum, oczekując końca tej strasznej „roboty“, poruszał się i wrzał, dochodziły odgłosy śmiechu, wesołych rozmów, rozpraw o tysiącu kwestji, o teatrze, o premierze... i serce moje jakoś się boleśnie ścisnęło na myśl o banalności śmierci, o zobojętnieniu człowieka, wobec tego straszego aktu wymiaru sprawiedliwości. Uczucie to nie opuszczało mnie do ostatniej egzekucji, podczas której byłem obecny i ilekroć razy przekraczałem próg więzienia la Roquette, byłem zawsze tak wzruszony i moralnie wstrząśnięty, jak i za pierwszym razem.

U podwojów więzienia la Roquette spotkał nas jej naczelnik, p. Beauquesne, człowiek żółciowy i opryskliwy, którego uprzejmość przypominała raczej galanterję buldoga. Był to urzędnik, który przez całe swe życie widział w naczelniku policji śledczej, jakby osobistego swego wroga i zawsze się oburzał, ilekroć razy przychodziło się po jego aresztantów, których ochraniał z taką troskliwością, jak gdyby sam ich chciał gilotynować. Poniżej jeszcze pomówię o nim.

W więziennym kantorze już się zgromadziły wszystkie urzędowe osoby; tu poznałem się z pp.: Wendlingiem, sędzią śledczym, Baronem, komisarzem policji okręgu de la Roquette, tudzież Oskarem Metellier, jego sekretarzem, który już naówczas gromadził materiały dla przyszłych swych powieści. P. Baron był to najmilszy pod słońcem człowiek, z którym mnie zawsze łączyły jaknajserdeczniejsze stosunki. Niestety, padł on w następstwie ofiarą intryg politycznych i musiał porzucić służbę, dzięki jego biletowi wizytowemu, znalezione mu u generała Boulanger'a.

O świcie, naczelnik więzienia oświadczył nam, że nadszedł czas budzenia skazanych i powiódł nas do celi Rivièr'a. Okazało się, że nie spał on całą noc i przywitał nas, stojąc już na nogach.

— Rivièr, — zwrócił się doń Beauquesne, — prośba pańska o ułaskawienie została odrzucona. Nadeszła chwila odkupienia przestępstwa. Rivièr zbladł i złamany przysiadł na tapczanie. Ale, po krótkim milczeniu znowu zebrał siły i przemówił ciągnącym głosem prawdziwego paryskiego włóczęgi:

— A ja to się zara domysliłem, że to na dziś ten bał; słyszałem taki hałas... Ale to nie do pomyslenia! Boże mój! Adyć ja nie mordowałem! Adyć ja nie mordowałem!

Podczas kiedy p. Taylor wraz z sędzią śledczym i naczelnikiem więzienia budzili w drugim pokoju Frey'a, ja pozostałem u Rivièr'a, wraz z księdzem Colonne'em, który miał udzielić ostatniej pociechy skazanemu. Ale zaledwie ojciec duchowny chciał przemówić, głos Rivièr'a znowu się stał tak ochrypłym, blada twarz pokryła się purpurą i odezwał się doń dość opryskliwie:

— A dajże mi ksiądz spokój; potem co się stało, przestałem wierzyć w sprawiedliwość, bo, jak mi Bóg miły, ja nie mordowałem! Wtedy dozorca więzienni jęł go prosić o ubieranie się i przez ten czas ciągnął dalej:

— I gdzie tu sens? Stary Grevy ułaskawił Miela, który poszarpał człowieka na kawałki, a mnie, który tylko starą babę za nogi trzymałem, łeb utnął! Nie! Niema sprawiedliwości na tym świecie!

Nadszedł czas „tualety skazańca“, zwróciliśmy się przeto z nim do kancelarii więziennej. Rivièr szedł pewnym krokiem: gniew powrócił mu, widocznie, siły.

— Nie trzymajcie mnie — powiedział dozorcą, — zachowam spokój!

Posadzono go na ławce i dopóki oprawca Deibler zajęty był jego „tualetą“, uwagę Rivièr'a zwrócił zgiełk w izbie sąsiedniej. To był Frey, którego przyprowadzono z drugiej strony. Poznawszy swego współnika, Rivièr przemówił ze złośliwą radością:

A, jak to dobrze, że i „krowę“ wzięli za mordę! A to ci, psie mać! świnia ten „pechowiec“! To ci dopiero podłe bydło!

I wówczas między dwoma skazańcami zawiązał się przeze drzwi oburzający dialog.

Posłyszawszy słowa Rivièr'a, Frey odezwał się ochrypłym głosem:

(D. c. n.)

TREŚĆ: Jan Bek: Kooperatywa. — Zygmunt Trzebiński: Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu. — Edmund Locard: Policja francuska, jaka ona jest, a jaką być powinna. — Kornelja Beaujou: Kobieta w policji. — Henryk Cederbaum: Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku. — D-r A. Fruchtmann: Kontrola i ocena produktów spożywczych. — Jan D-r Schneickert: Portret z pamięci. — A. Grimm: Układanie psów policyjnych. — Obwieszczenia urzędowe. — Rozkazy Gł. Komendanta Policji Państwowej. — Powrót Naczelnika Państwa do stolicy. — Rozkazy Komendanta st. m. Warszawy. — Rozkazy dziennego Komendantów Okręgowych Policji Państwowej. — Korespondencje. — Głosy prasy o policji. — Policja o sobie. — Działalność policji — Kronika. — Biblijografia. — Z żalobnej karty. — Odpowiedzi redakcji. — Z tygodnia. — Ogłoszenia. — Pamiętniki Gorona.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

ZASTĘPCĄ REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 515. 22.5.1920.